

Ks. Tomasz Jelonek

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

Fałszowanie obrazu Jezusa i Kościoła

W naszych czasach fałszywe obrazy Chrystusa pojawiają się bardzo licznie. Wśród nich jednym z głośniejszych był fałszywy obraz Chrystusa wylansowany przez Dana Browna w jego głośnie i reklamowanej powieści *Kod da Vinci*¹, w której prawdziwe fakty oraz tendencyjne zmyślenia utkane są w jeden zwarty tok opowiadania, służący propagowaniu fałszywego obrazu Chrystusa i chrześcijaństwa.

Pojawiła się natomiast istna wieża Babel, w której różnymi językami (sposobami) Jezus zostaje ograbiony z wszystkiego, z Bóstwa, ze swojej historii, czci i szacunku i najbardziej intymnych wartości.

Od wieku osiemnastego pojawiały się poglądy, które traktowały ewangelijne przekazy o Jezusie jako wymysł wiary pierwotnego Kościoła i odmawiały im wartości historycznej². W naszych czasach pojawia się jednak także inne podejście do Ewangelii. Propagandziści spod tego znaku uważają Ewangelie kanoniczne za dokumenty świadomie zafałszowane przez Kościół i starają się wykazać, że

¹ D. Brown, *Kod Leonarda da Vinci*, przeł. K. Mazurek, Warszawa 2005. W tytule oryginału nie występuje imię Leonarda!

² Por. T. Jelonek, *Obraz Chrystusa po Reimarusie*, [w:] *Z badań nad Biblią 11 (Jakub – Dawid – Chrystus)*, pr. zbior., Kraków 2007, s. 139–219.

prawdziwe wiadomości o Jezusie znajdują się w innych dokumentach z tamtych czasów, które Kościół odrzucił, a często także utajnił, gdyż, zawierając rzekomo prawdziwy obraz Jezusa, nie odpowiada ją doktrynie, jaka powstała w Kościele. Są to apokryfy, a także dokumenty, których mają dostarczać nowe odkrycia archeologiczne. Wśród tych dokumentów jedne są specjalnie tak interpretowane, aby dostarczały rzekomo zatajonej wiedzy, a niektóre są jedynie wymysłem rzekomych odkrywców i w rzeczywistości nie istnieją, ale dla walki z Jezusem każda metoda wydaje się dopuszczona.

Dokumenty znad Morza Martwego

Odkrycia w Qumran i innych miejscach nad Morzem Martwym, które rozpoczęły się w roku 1947, już na początku próbowano wykorzystać przeciw chrześcijaństwu, twierdząc, że Mistrz Sprawiedliwości, o którym mówią dokumenty esseńskie, był prototypem Chrystusa, a wspólnota z Qumran była załączkiem chrześcijaństwa. Te poglądy zostały jednak obalone przy dokładniejszej analizie znalezionej materiału, który - wręcz przeciwnie - świadczy o oryginalności Jezusowego orędzia i wspólnoty Kościoła, objaśniając równocześnie sytuację, na tle której działał Jezus i rodził się Kościół.

Po pół wieku sięgnięto znów do sprawy qumrańskiej, aby wytoczyć nowe argumenty w walce światopoglądowej z chrześcijaństwem. Stało się to za sprawą dwu dziennikarzy, Michała Baigenta i Ryszarda Leigha, którzy oparli się na poglądach profesora Roberta Eisenmana i napisali książkę pod tytułem *Zwoje znad Morza Martwego. Historia pewnego oszustwa*³, która w niezwykle sposób była propagowana i stała się sukcesem kasowym dla autorów i wydawców, hojnie rozsiewając ziarna fałszu.

O ile w Niemczech książka ta stała się prawdziwym bestsellerem, o tyle jej polskie wydanie właściwie nie odbiło się większym echem. Stało się to prawdopodobnie także dzięki temu, że na na-

³ M. Baigent, R Leigh, *Zwoje znad Morza Martwego. Historia pewnego oszustwa*, przeł. M. Fedyszak, Warszawa 1994. Charakterystyczne są tytuły angielskiego oryginału (*The Dead Sea Scrolls Deception*) oraz tłumaczenia niemieckiego (*Verschlußsache Jesus - Zatajenia w sprawie Jezusa*).

szym rynku wydawniczym przed tłumaczeniem samej książki pojawiło się tłumaczenie pracy Otto Betza i Reinerja Riesnera pod tytułem *Jezus, Qumran i Watykan*⁴, która jest rzetelną naukową odpowiedzią na przekłamania zawarte w książce Baigenta i Leigha.

Obaj autorzy są dziennikarzami, wydaje się im, że na wszystkich sprawach znają się wyśmienicie i o wszystkim mogą autorytatywnie sądzić wbrew zdaniu większości uczonych, których kompetencje naukowe często podważają, jeżeli prawda jest dla nich niewygodna.

Autorzy twierdzą, że dla wyznawców Chrystusa stapiają się w jedno dwie odrębne postaci. Jedną jest historyczny człowiek, który zdaniem większości uczonych rzeczywiście istniał, drugą boska postać, Bóg-człowiek z doktryny chrześcijańskiej, czczona i rozślawiona przez św. Pawła. Uważają, że potraktowanie tej postaci jako osoby historycznej jest dla chrześcijan bluźnierstwem. Omawiani zaś autorzy podjęli wysiłek, aby oddzielić historię od teologii, odróżnić Jezusa – postać historyczna od Jezusa-Boga⁵.

Odnosząc się do źródeł swoich poszukiwań, bardzo negatywnie osądzają wartość Ewangelii. Czytamy:

Każdy uczyony wie, że na Ewangeliach jako dokumentach i świadectwach historycznych nie można w ogóle polegać. W gruncie rzeczy są one naiwnymi jak mity relacjami ze zdarzeń najwyraźniej dziejących się w historycznej próżni⁶.

Oczywiście prawdziwy uczyony wie dokładnie na odwrót, ale dziennikarze wiedzą lepiej. Autorom chodzi o to, aby wyrobić przekonanie, że wszystkie konkretne informacje Ewangelii są mgliste i bałamutne. Z tego fałszu łatwiej będzie im udowodnić swoje tezy.

Autorzy uważają także, że wszyscy specjaliści niewiele wiedzą, gdyż zamykają się w sprzecznościach i powszechnym zamęcie

⁴ O. Betz, R. Riesner, *Jezus, Qumran i Watykan. Kulisy Trzeciej Bitwy o Zwoje znad Morza Martwego* (Biblioteka Zwojów. Tło Nowego Testamentu, t. 2), przeł. R. Kiełbasińska, Kraków 1994.

⁵ Nasuwa się tu skojarzenie: „co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozłącza” Połączenie historii i teologii należy do istoty objawienia biblijnego, które dotyczy prawd teologicznych, a dokonało się w historii i poprzez historię, a jeszcze ściślej jest konsekwencją Wcielenia, w którym Bóg stał się człowiekiem i wszedł w historię.

⁶ M. Baignet, R. Leigh, *Zwoje znad Morza Martwego*, dz. cyt., s. 13.

wyobrażeń. Dopiero Eisenman wyłamał się z kręgu tych, o których pisze:

Wąska grupa specjalistów, najczęściej współpracujących ze sobą, wypracowała consensus... Zamiast jasnej i wnikliwej oceny historycznej... przyjmowano jako fakty z góry założone sądy i rekonstrukcje zdarzeń. Tak uzyskane wyniki, wykorzystane do wzajemnego potwierdzenia (wspomnianych) sądów, stały się z kolei nowymi założeniami wprowadzającymi w błąd całe pokolenia studentów nieskłonnych (lub po prostu nie będących w stanie) kwestionować dzieła swych mentorów⁷

Pierwsza część książki zatytułowana jest *Oszustwo* i zajmuje się zwojami qumrańskimi. Najpierw autorzy podają historię ich odkrycia. Opis jest w zasadzie zgodny z rzeczywistością, a jeżeli znajdują się w nim nieścisłości, to dla naszych celów nie musimy się nimi zajmować. Następnie mowa jest o międzynarodowym zespole badawczym, a o jednym z największych badaczy zwojów, O. Rolandzie de Vaux omawiani dziennikarze twierdzą, że nie nadawał się do kierowania badaniami, gdyż

przede wszystkim był nie tylko praktykującym katolikiem, ale i zakonnikiem, to nie mogło sprzyjać bezstronności w ocenie szalenie kontrowersyjnego, sensacyjnego wręcz materiału. Ponadto de Vaux z niechęcią traktował Izrael jako byt polityczny, zawsze nazywając ten kraj „Palestyną”. Jeśli chodzi o bardziej osobiste odczucia i poglądy, był również antysemitą⁸.

Mówiąc o zespole badawczym, autorzy podkreślają, że de Vaux chciał, na ile było to możliwe, uniknąć sytuacji kłopotliwej dla chrześcijańskiego establishmentu, a część dokumentów mogła do tego doprowadzić. Podkreślają także fakt, że dokumenty, ani ich zdjęcia nie były dostarczane uczonym izraelskim, którzy jednak posiadali siedem ważnych rękopisów i pracowali nad nimi w sposób odpowiedzialny, podczas gdy zespół pracujący po stronie jordańskiej został tak scharakteryzowany:

⁷ Cytowane za tamże, s. 21. Znalazł się jednak wybawca, który uchylił ten consensus, stwarzając nowe przez siebie założone sądy i po swojemu rekonstruując zdarzenia. Autorzy nazwali go najwybitniejszym specjalistą.

⁸ Tamże, s. 57.

Wspierani okazałymi darowiznami, beztrudko trawiający beczynnie czas i cieszący się całkowitą swobodą, sprawiają wrażenie członków ekskluzywnego klubu, samozwańczej elity, średniowiecznej niemal w swym podejściu do materiału badawczego i chęci wyłącznego dysponowania nim⁹.

Zespół ten stworzył ortodoksyjną interpretację treści rękopisów. On także miał zachować monopol i kontrolę nad dokumentami. Mocno podkreślony jest fakt opóźniania publikacji, który kontrastuje z postawą badaczy izraelskich nad ich rękopisami, a także z badaniami, jakie prowadzono nad gnostyckimi dokumentami z Nag Hammadi.

Wszystko to ma stworzyć przekonanie o celowym ukryciu prawdy, jaka wynika z dokumentów. Wszystkie spory, jakie wywołało odkrycie i badanie zwojów, a także powolne tempo publikowania ich treści, są w książce interpretowane w tym duchu, prawda miała być krępowana przez dogmat. Dla uwierzytelnienia swych tez autorzy przytaczają wiele szczegółowych faktów, nad których znaczeniem i poprawnością interpretacji nie będziemy się zatrzymywać. Cel autorów jest natomiast już dla nas jasny.

W wyniku wojny sześciodniowej Muzeum Rockefellera wraz z mieszczącymi się w nim zwojami dostało się w ręce Izraela. Jednak, jak podkreślają autorzy, Izrael „za bardzo potrzebował międzynarodowego poparcia, by ryzykować otwartą konfrontację z Watykanem i katolicką hierarchią”¹⁰. Nie zmienił się więc klimat sprzyjający wspomnianemu consensusowi, choć pojawiały się różne koncepcje kwestionujące chrześcijańskie prawdy.

Jedną z nich – opisaną w książce – jest teza Johna Allegro, zbuntowanego wobec zespołu i nienależącego do jego katolickiego trzonu, badacza zwojów. Twierdził on, że:

Jezus nigdy nie istniał w rzeczywistości historycznej, był tylko obrazem wywołanym w psychice pod wpływem halucynogennego leku, psylocybiny (aktywnego składnika grzybów halucynogennych). W rezultacie chrześcijaństwo, podobnie jak wszystkie pozostałe reli-

⁹ Tamże, s. 63.

¹⁰ Tamże, s. 109.

gie, wyrastało z doświadczeń psychodelicznych, uroczystego „rite de pasage”, szerzonego przez orgiastyczny kult magicznych grzybów¹¹.

Allegro, głosząc takie poglądy, nie został uznany za uczonego. Byli jednak inni, którzy zwracali uwagę na ukrywanie treści wynikających z badania dokumentów i zwlekanie z ich publikacją.

Autorzy podkreślają rodzący się opór wobec consensusu. Mówiono o późniejszej dacie, uważano zelotów, a nie esseńczyków za tych, którzy schowali manuskrypty. W końcu znany fizyk, poseł w Knesecie, Yuval Ne'eman poruszył sprawę rękopisów w Knesecie, zarzucając władzom, że pozostawiły międzynarodowemu zespołowi badawczemu monopol z czasów reżimu jordańskiego. To spowodowało obietnicę, złożoną w imieniu zespołu przez O. Benoit o publikowaniu wszystkich materiałów do roku 1993, czego według autorów nie wykonano.

Informatorem Ne'emana był Robert Eisenman i do omówienia jego postaci przechodzą autorzy w dalszym ciągu książki. Eisenman „rzucił rękawicę grupce specjalistów, na ogół współpracujących ze sobą, którzy wypracowali consensus”¹². Walczył też z monopolem na dostęp do dokumentów.

W roku 1989 Eisenman maksymalnie nagłośnił w środkach przekazu następujące sprawy:

1. Grupka uczonych, zainteresowanych utrzymaniem status quo i stronnicych w ocenach, zmonopolizowała całość badań zwojów znad Morza Martwego.
2. Tylko niewielka część dokumentów z Qumran trafiła do druku.
3. Twierdzenie, że spora część tak zwanych tekstów biblijnych została ujawniona, jest mylące, ponieważ w skład najważniejszych dokumentów wchodziły tak zwane teksty sekciarskie – nowe, nigdy wcześniej nieprezentowane teksty, w istotny sposób związane z historią i życiem religijnym pierwszego wieku.
4. Po czterdziestu latach zwoje powinny zostać udostępnione wszystkim zainteresowanym uczonym.

¹¹ Tamże, s. 110.

¹² Tamże, s. 129.

5. Dokumenty z Qumran należy natychmiast poddać próbom datowania radiowęglowego metodą AMS nadzorowanym przez niezależnych badaczy¹³.

Zaczęły się mnożyć różne apele o udostępnienie wszystkich dokumentów. W tym też czasie autorzy omawianej książki zaczęli zbierać materiały do niej.

Druga część książki zatytułowana jest *Przedstawiciele Watykanu*, a jej pierwszy rozdział nosi tytuł *Zajadła napaść na naukę*. Gdy wielu oskarżało państwo Izrael o bezczynność w sprawie zwojów, a inni kierowali zarzuty w stronę członków międzynarodowego zespołu badaczy, autorzy zwrócili uwagę na powiązania École Biblique w Jerozolimie, która była związana z badaniami zespołu, z Watykanem. Bardzo szeroko opisują różne ataki kierowane przeciw Kościołowi zwłaszcza na polu archeologii i biblistyki, i w tym kontekście wspominają o utworzeniu Papieskiej Komisji Biblijnej, która miała nadzorować prace badawcze katolickich uczonych nad Pismem Świętym oraz o École Biblique jako bastionie Kościoła przeciw modernizmowi.

Stanowisko Kościoła zostało tak scharakteryzowane:

Wszystkie badania, niezależnie od tego, co mogłyby ujawnić, muszą być podporządkowane i dostosowane do istniejącego zbioru oficjalnych nauk Kościoła. Innymi słowy, ich wyniki muszą być tak zrehabilitowane lub zniekształcone, by spełniły wymagane kryteria. A jeśli na światło dzienne wychodzi fakt, którego nie można w ten sposób dostosować, to co wtedy?... wszystko, czego nie można podporządkować lub dostosować do obowiązującej doktryny, musi (z konieczności) zostać zatajone¹⁴.

Swoje wywody autorzy kontynuują w rozdziale zatytułowanym *Współczesna inkwizycja*, z którego dowiadujemy się, że kardynał Rat-

¹³ Tamże, s. 139.

¹⁴ Tamże, s. 189–190. Nie trzeba dowodzić, że takie oskarżenie Kościoła, który przez wieki zastrzyżył się na polu popierania prawdziwej nauki, jest zupełnie niezgodne z prawdą, a prawdziwa nauka nigdy nie pozostaje w niezgodzie z Bożym Objawieniem. Dla autorów ich wypowiedź jest kolejnym krokiem w montowaniu teorii, mającej podważyć naukę o Jezusie i pierwotnym Kościele, a w rzeczywistości będącej jednym wielkim fałszem.

zinger jest współczesnym wielkim inkwizytorem Kościoła, który „czuje, że Kościół „wali się” i tylko zatajanie się wszelkich rozbieżności może mu zagwarantować przetrwanie jako jednolitemu wyznaniu”¹⁵.

Konkluzją długich wywodów na temat Kongregacji Doktryny Wiary jest zdanie:

Nawet gdyby rząd izraelski narzucił ścisłą kontrolę nad zespołem badawczym i nakazał natychmiast ujawnić wszystkie dokumenty z Qumran, skąd mielibyśmy pewność, że rękopisy mogące narazić interesy Kościoła na szwank kiedykolwiek ujrzą światło dzienne?¹⁶

Po dwu przygotowawczych częściach książki mamy wiedzieć, że w badaniach nad zwojami ustalono ściśle przestrzegany consensus, z którym najpełniej walczy profesor Eisenman. Badania są pod kontrolą Kościoła, który wobec wyników badań stosuje inkwizycyjne metody. Z takim przygotowaniem, w wielu punktach nieścislym, a w większości opartym wprost na fałszu, mamy przystąpić do poznania samych zwojów, którym poświęcona jest trzecia część książki, zatytułowana tak samo jak jej całość.

Dzieje badań nad rękopisami mają posmak skandalu, a zaangażowanie Kościoła musi budzić podejrzenia. W tym kontekście interpretacja de Vaux przyjęła następujące zasady:

1. Uważano, że teksty z Qumran pochodzą z okresu poprzedzającego naszą erę.
2. Zwoje uznano za dzieło jednej odosobnionej wspólnoty, nieortodoksyjnej „sekty”, mieszczącej się na peryferiach judaizmu, z dala od głównych nurtów myśli społeczno-politycznej i religijnej, a zwłaszcza od wojowniczego mesjanistycznego nacjonalizmu, który reprezentowali obrońcy Masady.
3. Członkowie wspólnoty z Qumran zostali zapewne zgładzeni podczas powszechnego powstania w Judei w latach 66–73 n.e.: pozostawili po sobie wszystkie dokumenty, ukryte dla bezpieczeństwa w pobliskich grotach.

¹⁵ Tamże, s. 198. To kolejny fałsz i manipulacja, jaką spotykamy w książce.

¹⁶ Tamże, s. 204.

4. „Wierzenia członków wspólnoty z Qumran ukazywane jako zupełnie odmienne od wiary chrześcijańskiej, a «Nauczyciela Sprawiedliwości», pozbawionego w opisach boskich cech, nie można było utożsamiać z Jezusem.
5. Ponieważ poglądy Jana Chrzciciela były zbyt bliskie naukom wspólnoty z Qumran, stwierdzono, że Jan nie był chrześcijaninem” w prawdziwym sensie tego słowa, lecz „jedynie” prekursorem chrześcijaństwa¹⁷

W książce następuje wyliczanie wielu podobieństw pomiędzy tekstami z Qumran i pismami wczesnego Kościoła. Są to sprawy dziś powszechnie znane i nie ma potrzeby ich tu streszczać, nie stanowią natomiast zagrożenia dla oryginalności Nowego Testamentu, ani nie są dynamitem, który mógłby zburzyć cały gmach chrześcijańskiej nauki i wiary, jak to dowodzą autorzy książki.

Następują potem informacje o niektórych zwojach, oczywiście znów dobrane pod tym samym kątem widzenia, jak i reszta treści omawianej książki, a zatem jest to wywód i bałamutny, i tendencyjny. Spośród wielu szczegółów, których weryfikacja i właściwe znaczenie wymagałoby dłuższego wywodu, w tym miejscu niekoniecznego, zwróćmy uwagę na utożsamienie Damaszku z Qumran, które dla autorów ma stanowić ważny moment w „prawdziwym” odczytaniu podróży Pawła do Damaszku.

W dalszym ciągu autorzy chcą zasypać czytelników wieloma przykładami niezgodności w wynikach badań, zwłaszcza Ojca de Vaux, są to sprawy dyskusyjne, nie można jednak twierdzić, jak czynią to autorzy, że wszystko, co dyskusyjne, musiało być przyjęte, gdyż nauka miała pozostać w służbie wiary. Dziś nie zmieniamy naszej wiary, a głoszenie poglądów niezgodnych z pierwotnymi hipot

¹⁷ Tamże, s. 212–213. Przytoczone punkty nie są dokładnie wynikiem badań rękopisów, ich sformułowanie zostało podporządkowane późniejszym wywodom autorów, którzy zaatakują postać Jezusa, a przede wszystkim przekaz biblijny na temat pierwotnego chrześcijaństwa. Ponieważ stwierdzili, że przytoczony zestaw powstał na podstawie consensusu i ingerencji Kościoła, będą starali się wykazać na podstawie zatajonych treści, że poprawne odczytanie zwojów prowadzi do diametralnie różnych wniosków.

tezami nie jest dla tej wiary żadnym zagrożeniem. Natomiast ta wolność nauki jest zagrożeniem dla poglądu, że machinacje Kościoła ukryły sens tekstów, aby nie wyszły na jaw prawdy niewygodne dla chrześcijańskiego obrazu pierwotnego Kościoła. Ten pogląd potrzebuje przesłanek, którym w tej książce wszystko służy, także wyciąganie niezgodności w konkretnych sprawach w odniesieniu do całej problematyki zwojów. Nie oznaczają one w rzeczywistości konieczności zupełnie nowego odczytania (trzeba rozumieć: zmyślenia) treści zwojów, ale świadczą, że wiele konkretów potrzebuje jeszcze dalszego badania, co qumranologia nieustannie czyni.

Podobne znaczenie w książce ma rozdział o esseńczykach, w którym znów zasypywani jesteśmy mnóstwem informacji i poglądów. Przechodząc w następnym rozdziale do omawiania Dziejów Apostolskich, autorzy powtarzają znów, że „powszechnie uznaje się, że Ewangelie jako dokumenty historyczne są niewiarygodne”¹⁸, Dzieje Apostolskie natomiast są jednak pismem innej kategorii, choć stroniczym i nie w pełni historycznym. Szczepan używa określeń typowo qumrańskich, wydarzenie pod Damaszkiem może być wynikiem porażenia słonecznego lub ataku epilepsji, potem Paweł pozostaje trzy lata pod kuratelą wspólnoty (nowicjat w Qumran też trwał trzy lata). Wysłanie do Tarsu jest wygnaniem niewygodnego Pawła przez wspólnotę w Jerozolimie, która, podobnie jak w Qumran, zajmuje się tylko tym, co miejscowe.

Paweł był pierwszym „chrześcijańskim heretykiem”, którego nauki były jawnym odstępstwem od „pierwotnej” i „czystej” postaci propagowanej przez przywódców w Jerozolimie. Jego przypisywanie sobie władzy i autorytetu było przejawem arogancji. Paweł stwarza własną teologię. Odsuwa Boga i ustanawia kult Jezusa jako kogoś w rodzaju Adonisa czy Tammuza (umierający i powracający do życia bogowie). Wymysłem Pawła jest rzekome narodzenie Jezusa z Dziewicy¹⁹ i zmartwychwstanie.

Są to pomysły Pawła, otoczenie Jakuba jest nimi zaniepokojone. Gdy Paweł przybył do Jerozolimy, wybucha spór, Jakub godzi się

¹⁸ Tamże, s. 277.

¹⁹ W nauczaniu Pawła nie znajdujemy prawdy o narodzeniu się Jezusa z Dziewicy, mówią o tym szczególnie Ewangelie dzieciństwa.

jednak na kompromis, a Paweł składa przywódcom deklaracje wspólnoty.

Autorzy postępują dalej.

„«Chrześcijaństwo» w postaci, jaką zapoczątkuje Paweł, oderwało się prawie całkowicie od swych korzeni i nie ma już nic wspólnego z Jezusem; zastąpiło go Pawłowe wyobrażenie Jezusa”²⁰.

Dalsze tego rodzaju odczytanie (nieścisle i zupełnie dowolne) Dziejów Apostolskich prowadzi autorów do stwierdzenia rozłamu w Kościele, którego sprawcą jest Paweł.

Rozdział, którego tytuł sugeruje, że podaje on naukę Dziejów Apostolskich, kończy się następującą konkluzją:

W każdym razie „podtekst” Dziejów Apostolskich sprowadza się do starcia pomiędzy dwiema potężnymi osobowościami: Jakubem i Pawłem. Eisenman wykazał, że Jakub z kart Dziejów to kustosz pierwotnego zbioru nauk, orędownik doktrynalnej czystości i ścisłego przestrzegania Prawa. Stworzenie „nowej religii” byłoby ostatnią rzeczą, jaka mogłaby mu przyjść do głowy. Paweł zaś stwarza właśnie nową religię. Jezus Pawła jest w pełni ukształtowanym bogiem, a jego biografia, cud za cudem, zaczyna dorównywać biografiom bóstw, z którymi Jezus rywalizuje o wyznawców – przecież promocja bogów odbywa się na tych samych zasadach, jak promocja mydła lub pokarmu dla zwierząt. W oczach Jakuba, a nawet w oczach każdego i pobożnego Żyda jest to oczywiście bluźnierstwem i odstępstwem od zasad. Biorąc pod uwagę emocje wywołane takimi dyskusyjnymi kwestiami, spór pomiędzy Jakubem i i Pawłem z pewnością nie ograniczyłby się, jak sugeruje autor Dziejów, do kulturalnego pojedynku na słowa. Wywołałby zacieklą wrogość, która przebija z końcowych stron opowieści.

W konflikcie Jakuba z Pawłem decydowały się losy religii, którą nazywamy chrześcijaństwem, i jej ewolucji. Gdyby główny nurt jej rozwoju był zgodny z naukami Jakuba, chrześcijaństwo nie powstałoby wcale; istniałyby tylko poszczególne nurty judaizmu, który mógłby (choć nie jest to pewne) wyłonić się jako dominanta. Jak się jednak okazało, główny nurt nowego ruchu stopniowo skupiał się w trzech następnych stuleciach wokół postaci Pawła i jego nauk. W ten sposób rzeczywiście narodziła się zupełnie nowa religia, reli-

²⁰ Tamże, s. 288. Znów drastyczne rozróżnienie Jezusa historii i Jezusa wiary.

gia, która z czasem zaczęła mieć coraz mniej wspólnego z jej rzekomym twórcą, a Jakub i jego towarzysze z pewnością przewracają się w grobach²¹.

Argumentacja omawianych autorów pląta się i zalewa czytelnika mnóstwem prawdziwych i fałszywych informacji, aby w ten sposób wykazać słusność z góry powziętych tez. Nie będziemy w dalszym ciągu śledzić tego mętnego toku, a skorzystamy z tego, że Betz i Riesner wydobyli z dziennikarskiego wielosłowia przewodnią myśl rozważanej przez nas książki, którą tu za nimi przytoczymy:

Baigent i Leigh wychodzą z założenia, że Ewangelie są utworami literackimi o życiu Jezusa pochodzącymi z II w. po Chr. Według obu autorów Dzieje Apostolskie zostały napisane nie po to, by oświetlić początki chrześcijaństwa, lecz aby je zataić. Dlatego z Dziejów Apostolskich należy zawsze odczytywać dokładne przeciwieństwo tego, co jest tam napisane. A wówczas „przeczytamy”, że pierwsi chrześcijanie nie byli wcale pobożnymi i miłującymi pokój ludźmi, lecz że należeli do żydowskiego ruchu oporu przeciwko rzymskiemu okupantowi. Powołując się na nieopublikowane jeszcze pisma qumrańskie, Baigent i Leigh kreślą niesamowity obraz historii wczesnego chrześcijaństwa. Utrzymują oni, że podczas gdy o Jezusie nie wiemy właściwie nic konkretnego, to pod postacią Nauczyciela Sprawiedliwości występującego w tekstach z Qumran należy widzieć brata Pańskiego, Jakuba. Zdaniem Baigenta i Leigha był on w I w. po Chr. przywódcą ruchu wolnościowego. Jakub miał swą siedzibę w Qumran i został tam nawet obwołany antagonistą arcykapłana. Ugodowo nastawiona Wysoka Rada próbowała siłą powstrzymać buntowników. Wyróżniał się w tym Żyd imieniem Saul, który jest nam lepiej znany pod imieniem Paweł. Paweł alias Saul szybko jednak spostrzegł, że przez dostarczenie im męczenników można jedynie wzmocnić powstańców i że skuteczniej byłoby rozsadzić ten potężny ruch od wewnątrz. Paweł upozorował więc nawrócenie, a następnie udało mu się wślizgnąć do ścisłego grona przywódców. Jakub uczynił go nawet swego rodzaju ministrem spraw zagranicznych. Paweł miał rekrutować w diasporze Żydów do mesjanistycznej walki wyzwoleniczej, ale uczynił coś wręcz przeciwnego. Straceni rewolucjonisty Jezusa nadał religijne znaczenie śmierci ekspiacyjnej, wynosząc buntowniczego Żyda do rangi istoty boskiej. Przy pomocy tej nowej religii

²¹ Tamże, s. 293-294.

udało się Pawłowi uspokoić Żydów w diasporze i trzymać ich z dala od ruchu powstańczego. Stali się oni, całkowicie po myśli Rzymian, zacnymi obywatelami, a przede wszystkim punktualnymi podatnikami. Jakub zaczął wreszcie coś podejrzewać.

Ten nieformalny współpracownik i oficer w specjalnej służbie ds. kościelnych groził zerwaniem. Ale władze rzymskie umiały sobie poradzić. Wyprzedzając metody nowoczesnych państwowych służb bezpieczeństwa, upozorowały nadzwyczaj efektownie aresztowanie Pawła w Świątyni Jerozolimskiej. Wytoczono Pawłowi publiczny proces, a nawet został on rzekomo stracony. W rzeczywistości rzymskie służby bezpieczeństwa zapewniły mu nową tożsamość²².

Przeprowadzone przez nas rozważania bez trudu pozwalają stwierdzić, że cała ta teoria jest bezpodstawną fantazją, ale warto o niej także wiedzieć, gdyż z olbrzymich nakładów książki przeniknęła do wielu umysłów, korzystając z tego, że brak im było przygotowania, aby mogły krytycznie na to wszystko zareagować. Warto może jednak jedno zauważyć, mianowicie to, że w zwojach, na które powołują się Eisenman i referujący jego poglądy dziennikarze, nie znaleziono imion Jezusa, Jakuba i Pawła. Podstawienie ich pod treść rękopisów jest dowolną interpretacją, całkowicie odrębną od ogólnie przyjętej.

Inne bałamutne pomysły

Poglądy Eisenmana, podane przez Baigenta i Leigha w zbeletryzowanej formie, nie są jedynymi pomysłami, jakie rzekomo wynikają z uwolnionego od kontroli spisku uczonych i inkwizycji Kościoła korzystania z rękopisów znad Morza Martwego.

Barbara Thiering, wykładowca na Uniwersytecie w Sydney w Australii, była uznanym specjalistą w problematyce qumrańskiej i wydała dwie cenne rozprawy naukowe na temat czystości rytualnej i obmyć w Qumran. Zrezygnowawszy jednak z konkretnej naukowej działalności zajęła się tworzeniem nowych swobodnych interpretacji, nieliczących się ze stanem nauki. Występującego w pismach qumrańskich Nauczyciela Sprawiedliwości utożsamiała z Janem Chrzcici-

²² O. Betz, R. Riesner, *Jezus, Qumran i Watykan*, dz. cyt., s. 11-12.

cielem, natomiast Jezusa uznała za jego przeciwników, określanym w pismach esseńskich jako Bezbożny Kapłan. Przy tej okazji dowiadujemy się sensacyjnych wiadomości o samym Jezusie. Miał być On esseńczykiem i większość czasu spędzać na Pustyni Judzkiej. W roku 30 (dokładniej: we wrześniu!) poślubił Marię Magdalenę, a w trzy lata później został ukrzyżowany wraz z Szymonem Magiem i zelotą Judaszem. W ostatniej chwili zdjęto Go z krzyża w stanie omdlenia i odratowano. W latach sześćdziesiątych pierwszego wieku przybył do Rzymu, gdzie dożył biblijnego wieku siedemdziesięciu lat życia²³.

Fantazja ludzka okazuje się niezgłębiona, a fakty nie mają dla niej żadnego znaczenia.

Inną wersją twierdzenia, że Jezus nie umarł na krzyżu, jest tak zwana teza kaszmirska. Jezus miał przeżyć ukrzyżowanie i wywędrować do Kaszmiru, tam został cenionym guru i zmarł na bambusowej macie, stary i syty życia. Tezą tą zajmuje się Salcia Langmann, Żydówka urodzona w Żółkwi w roku 1911, a osiadła w Szwajcarii. Jej książka²⁴ jest poświęcona obaleniu powyższej tezy i broni zdania sformułowanego: „Jezus umarł na krzyżu, a nie dziesiątki lat później w Kaszmirze”. I jest to właściwie jedyne prawdziwe zdanie na temat Jezusa, jakie wypowiada p. Langmann. Nawet mówiąc o Kaszmirze, nie wie, gdzie on się znajduje i wielokrotnie lokalizuje go w południowo-wschodniej Azji, podczas, gdy w rzeczywistości Kaszmir jest krainą na pograniczu Indii, Chin i Pakistanu.

W swej książce autorka porusza mnóstwo konkretnych spraw, podważa wartość Ewangelii, przeinacza wszystkie dane na temat Jezusa, wypowiada wiele opinii, a najważniejszą sprawą jest antysemityzm chrześcijan, który stworzył przekłamania w relacjach Ewangelii i który odpowiada przede wszystkim za Holokaust.

Nie miejsce tu na zajmowanie się tak wielu bałamuctwami, więc na tym zakończymy ten punkt naszych rozważań.

²³ Por. tamże, s. 103-104. Tam też można znaleźć obszerne krytyczne omówienie hipotezy p. Thiering.

²⁴ S. Langmann, *Jezus w Kaszmirze?*, przeł. A. Baniukiewicz, Gdynia 2001.

Z problemem antysemityzmu wiąże się także punkt widzenia Johna Dominica Crossana²⁵. Dowodzi on, że traktowanie Ewangelii jako relacji o wydarzeniach historycznych jest błędne, a podstawowym zakłamaniem jest przypisywanie śmierci Jezusa Żydom, co stało się przyczyną antysemityzmu chrześcijan. Za śmierć Jezusa odpowiadają Rzymianie, a został On ukrzyżowany jako burzyciel istniejącego porządku.

Znów nie będziemy zajmować się dokładniej treścią wspomnianej książki, wystarczy ją odnotować jako jeszcze jeden przykład współczesnego zakłamywania postaci Jezusa. Tego rodzaju przykłady moglibyśmy jeszcze długo podawać, oczywiście nie ma to sensu, więc ograniczymy się jeszcze do dwu pozycji książkowych.

Zwolennicy wykreślenia Jezusa z historii wpadli także na pomysł, aby źródeł ewangelijnego przesłania szukać w starożytnych wierzeniach egipskich. Hiszpańska historyk religii, Claude-Brigitte Carcenac Pujol zapragnęła postawić kontrowersyjną tezę podważającą wiedzę na temat Jezusa. Według niej historia Jezusa wywodzi się z wierzeń starożytnych Egipcjan i boskiego kultu faraona. Tezę tę pokazuje w swej książce, w której zestawia teksty Nowego Testamentu z literaturą egipską²⁶. Kiedyś postawiono tezę, że całą zawartość Biblii można wyprowadzić z literatury mezopotamskiej (Delitzsch w r. 1902). Po przeszło stu latach po tamtej teorii pozostało niktłe wspomnienie, obecna próba w odniesieniu do literatury egipskiej także okaże się błędną przesadą, choć niezawodnie badanie, w słusznych granicach, związków literatury biblijnej z literaturą egipską może być niezwykle ciekawe i płodne dla poznania naukowego. Chodzi o te granice, które nie negują *a priori* historycznej wartości Nowego Testamentu i historyczności Jezusa.

Na koniec powrócimy do wspomnianej już powieści Dana Browna, która dzięki odpowiedniej reklamie stała się bestsellerem i została wyreżyserowana jako film, aby trafić do jeszcze większej liczby

²⁵ J. D. Crossan, *Kto zabił Jezusa. Korzenie antysemityzmu w ewangelicznych relacjach o śmierci Jezusa*, przeł. M. Stopa, Warszawa 1998.

²⁶ C.-B. Carcenac Pujol, Llogari Pujol, *Jezus 3000 lat przed Chrystusem. Historia Jezusa wywodzi się z wierzeń starożytnych Egipcjan i boskiego kultu faraona (Tajemnice przeszłości)*, przeł. A. Nowakowska, Warszawa 2004.

odbiorców i przekazać im zafałszowane wiadomości na temat tego, że Leonardo da Vinci chciał poprzez swoje obrazy przekazać tajemną wiedzę o Świętym Graalu, z którą związane są twierdzenia, że Ewangelie nie przedstawiają prawdziwej historii Jezusa, że Jezus i Maria Magdalena byli małżeństwem, że Jezus wyznaczył Marię Magdalenę, a nie Piotra, do kierowania Kościołem i tym podobne²⁷

Warto przypomnieć, że bestsellerem nazywa się książkę, która w pewnym czasie zdobyła największe powodzenie, niezależnie od swoich wartości literackich i artystycznych²⁸.

Kod Leonarda da Vinci ma formę powieści sensacyjnej, ale w rzeczywistości jest to książka propagandowa. Zdaniem wielu recenzentów ukrytym celem powieści Browna jest wpojenie czytelnikom określonych poglądów na temat Jezusa Chrystusa oraz historii chrześcijaństwa, przy czym teorie Browna oparte są na niewiarygodnie dużej liczbie błędów i kłamstw²⁹.

Ponieważ książka Browna wciąż intryguje wielu czytelników, którzy sączą z niej fałszywy obraz Jezusa, w tym miejscu zamiast odpowiednio sążnistego wywodu krytycznego, bogato udokumentowanego, który wykroczyłby poza ramy obecnych rozważań, podamy wybraną literaturę, z której można dowiedzieć się o wartości książki Browna, a także szczegółowo o jego błędach.

- B. D. Ehrman, *Prawda i fikcja w Kodzie Leonarda da Vinci*, przeł. N. Radomski, Poznań 2005;
- F. Lenoir, M.-F. Etchegoin, *Kod Leonarda. Śledztwo dziennikarskie*, przeł. A. Ciastek, Warszawa 2005.
- S. Newman, *Prawdziwa historia w Kodzie Leonarda da Vinci*, przeł. E. i T. Hornowscy, Poznań 2005.
- J. Palla, *Kod Leonarda da Vinci. Fakt czy fikcja?* Rybnik 2004;
- S. Stasiak, „*Thriller teologiczno-archeologiczny*”: poszukiwanie kodu czy prawdy? (*Archeolog czyta Biblię*), Wrocław 2007;
- A. Welborn, *Zrozumieć Kod da Vinci. Co ukrył w swej książce Dan Brown?*, przeł. Ł. Tarnowski, Radom 2004.

²⁷ Por. A. Welborn, *Zrozumieć Kod da Vinci. Co ukrył w swojej książce Dan Brown?*, przeł. Ł. Tarnowski, Radom 2004, s. 7-8.

²⁸ Por. *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 2002, s. 122.

²⁹ Z treści okładki książki A. Welborn.

Dokonany przegląd fałszywych obrazów Jezusa nie jest wyczerpujący, ludzie wymyślili wiele jeszcze innych ujęć tej postaci, równie arbitralnych, opartych na apriorycznych przesłankach, manipulujących dostępnymi źródłami biblijnymi i pozabiblijnymi. W przytaczanych pozycjach znajdują się obfite spisy literatury, wśród których występują doskonałe dzieła biblistów, historyków i innych. Dzieła te jednak, podobnie jak źródła nie mogą przemówić językiem prawdy, gdyż nałożono na nie kaganiec dowolnych i światopoglądowych ograniczeń. Prawdą dla tych autorów nie jest to, co badają, ale to, co z góry założyli i co muszą udowodnić, choćby źródła i pomoce naukowe głosiły zupełnie coś innego.

Współczesne apokryfy

Na kanwie Nowego Testamentu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa powstały nowotestamentalne apokryfy, zarówno uzupełniające ewangelijny obraz Jezusa, jak i przedstawiające Go w krzywym zwierciadle nauk heretyckich.

Apokryf jako gatunek literacki jest zjawiskiem szerszym³⁰ i można mówić także o współczesnych apokryfach. Per Beskow poświęca im swoją pracę³¹, w zakończeniu której czytamy ważne dla naszych rozważań stwierdzenia:

W licznych „nowych apokryfach” napotkaliśmy rozmaite wizerunki Jezusa. Esseńczyk, podróżujący do Indii, wegetarianin i przyjaciel zwierząt, leczący metodami naturalnymi i adept magii – ludzka wyobraźnia jest w stanie przypisać Mu nieograniczoną ilość cech i zajęć. Jakże prawdziwie brzmi słynne zdanie Alberta Szhweitzera, że każda epoka szuka i znajduje takiego Jezusa, jakiego sobie życzy. Nadchodzące czasy z pewnością stworzą nowe Jego wizerunki – takie, o jakich jeszcze nie potrafimy sobie wyobrazić.

³⁰ Apokryfy – dzieła o niepewnym autorstwie, zwykle falsyfikaty lub wytwory mistyfikacji. Por. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1993, s. 20.

³¹ P. Beskow, *Osobliwe opowieści o Jezusie. Analiza nowych apokryfów*, przeł. J. Wołak, Kraków 2005.

Może tak być musi? Czyż nie stanowi jednej z istotnych cech Chrystusa to, że potrafi wzbudzać fascynację we wciąż nowych epokach i kulturach, że w spotkaniu z Nim w Ewangelii i w świecie wyobraźni pozwala odnajdywać wciąż nowe wartości?

Z pewnością znaczna część badań biblijnych doprowadziła do swoistego uprzedmiotowienia wiary w Jezusa. Ktokolwiek studiował współczesną egzegezę i widział dzielenie Ewangelii na coraz mniejsze, coraz wygodniejsze do badania kawałeczki za pomocą paleografii, krytyki tekstualnej, krytyki literackiej, krytyki formalnej, krytyki redakcyjnej czy jak to się tam jeszcze nazywa, ten miał okazję poczuć, jak szybko przy tej „klinicznej” procedurze ulatnia się aromat prawdziwości i Boskiej obecności. Szkoła Bultmanna przyczyniła się do stworzenia wizerunku Jezusa niezwykle odległego, bardzo hipotetycznego i trudnego do zbliżenia się doń. Bezsprzecznie za część kryzysu wiary naszych czasów odpowiada taki właśnie sposób traktowania Ewangelii.

Czy zatem, skoro uczeni rozdrabniają Ewangelię i czynią z wiary w Chrystusa ciekawy problem literacko-historyczny, czymś godnym potępienia ma być pragnienie tchnięcia w ową wiarę nowego życia za pomocą religijnej kreatywności? Czy pragnienie, by stworzyć Ewangelię dla naszych czasów, Ewangelię, w której Chrystus przemawia wprost do nas, zanurzonych w aktualnej sytuacji, nie jest wręcz chwalebne? Dosyć trudno przy tym bronić zastrzeżeń, iż będzie to Ewangelia nieautentyczna, jeśli tylko pomyśli się, jak egzegeci zbywali części Ewangelii kanonicznych, widząc w nich „teologię wspólnotową”, „wytwór pierwotnego Kościoła”, „wtórne wstawki” czy „szkielet redakcyjny”. Skoro pierwotnemu Kościołowi wolno było w dobrej wierze uprawiać – powiedzmy – radosną twórczość w kwestii Jezusa, dlaczego nie wolno tego czynić nam?

Być może jacyś nieznani autorzy stworzą w przyszłości, w nieznaney nam formie coś nowego na temat Jezusa. Czas mitów jeszcze się nie skończył; może przyszłość natchnie ludzi nową wizją Jezusa, przy której nasza wiara okaże się słaba i uboga? Jednak książki, o których traktuje niniejsza praca, nie są w stanie wykonać tego zadania. Większość z nich odrzuciła fakt historyczności chrześcijaństwa, a zatem i założenia, że pisma chrześcijańskie muszą być dokumentami historycznymi. Stąd biorą się te wszystkie sztuczki z zaginionymi bądź ukrytymi zwojami papirusu, pisanymi po aramejsku, łacinie czy w języku pali? Fałszerstwa ewangeliczne mają się do prawdziwej Ewangelii dokładnie tak, jak fałszywe monety do praw-

dziwych: stanowią ich wykonaną lepiej bądź gorzej imitację, która udaje to, czym nie jest. Droga do kreatywności nie może być fałsz.

Myślący czytelnik bez trudu uświadomi sobie, że żadna z rzekomych „ewangelii” nie pogłębia naszej wiedzy o Jezusie. Nie przypisują Mu wszak żadnych cech – ludzkich czy boskich – które by Jego wizerunek wzbogacały. Przeciwnie, to co w nich otrzymujemy, stanowi wizerunek powierzchowny, pełen sentymentalizmu i już na pierwszy rzut oka – nowoczesny; wizerunek, który przez chwilę może się komuś wydać atrakcyjny, jednak wkrótce ukáže brak zasadniczej treści. Co więcej, na dłuższą metę lektura owych apokryfów okazuje się wyjątkowo nudna.

Cokolwiek by powiedzieć na temat opowieści o Jezusie zawartych w Nowym Testamencie – przyznajmy, czy z ich mocą, świeżością i umiejętnością wzruszania mogło się cokolwiek i kiedykolwiek równać?³².

Człowiek, wymyślając różne fałszywe obrazy Jezusa, daje upust nieograniczonej fantazji. Jezus jednak niezmiennie ukazuje prawdę przez Ewangelię, pociąga do siebie mocą swej łaski.

Falsifying the Picture of Jesus and the Church Summary

In our times false pictures of Christ appear abundantly. One of the well-known among them was a false picture of Christ popularized by Dan Brown in his famous book “The Da Vinci Code”, in which true facts and biased fabrications are woven into one cohesive story used to propagate a false picture of Christ and Christianity.

Such propagandists regard the canon Gospels as documents which were purposefully falsified by the Church. They try to show that the true information about Jesus can be found in other documents from the times, which were rejected by the Church, and often hid as they allegedly contain the true picture of Jesus, but do not agree with the doctrine that originated in the

³² Tamże, s. 191-194.

Church. These are Apocrypha and documents recently discovered in archaeological finds.

For example, there is a book written by two journalists Michał Baigent and Ryszard Leigh, who follow the opinions of Professor Robert Eisenman. The book is entitled "Zwoje znad Morza Martwego. Historia pewnego oszustwa" (Dead Sea Scrolls. A Story of a Certain Deception), and was actively promoted and became a bestseller generously spreading the grains of falsehood.

This paper presents the opinions propagated in the above mentioned book and tries to take an attitude towards it, supplementing the picture of distortions in the picture of Jesus with examples from other such books, equally arbitrary, based on a priori premises which manipulate accessible biblical and extra-biblical sources. These books have long bibliographies, which may include excellent works of Biblicists, historians, and others. Nevertheless, just like the sources themselves, these works cannot speak the language of truth as they have been muzzled with arbitrary limitations. The truth for these authors is not what they study, but an assumption they made and must prove, even though the sources and scholarly aids say something totally different.